Nr. 21. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Stycznia 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . . | po 7 złr. 50 cent
„ [illegible]lji i Szwajcarji . . . .
„ [illegible]rcji i księt. Naddn.
„ Se[illegible]

Numer poje[illegible]zy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix. Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i C. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. stycznia.

(Wniosek Haasego upadł w komisji edukacyjnej przedlitawskiej Izby posłów. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Spis Rusinów galicyjskich w moskiewskiej służbie szkolnej. — Sprawa wschodnia; zastrzeżenia Francji; wrzekoma solidarność trzech cesarstw i agitacja panslawistyczna Moskwy; zamierzona abdykacja księcia Milana; stanowisko wielkiego wezyra zachwiane. — Z Niemiec.)

Atak p. Haasego na naszą krajową Radę szkolną i na polskie książki szkolne nie powiódł się. Wniósł on był w komisji budżetowej przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty rezolucję obszerną, żądającą usunięcia podręczników dla szkół ludowych, wydawanych w języku polskim przez c. k. administrację książek szkolnych. Rezolucję tę odesłała Izba posłów do komisji edukacyjnej, która niedawno wybrana, odbyła posiedzenie swoje d. 24. bm. Pierwotną rezolucję, przeciw której już dawniej odzywały się nawet głosy centralistyczne w Izbie, p. Haase odmienił jak następuje:

„Wzywa się rząd: 1) Aby prawo wskazywania tekstów naukowych dla szkół ludowych, według art. III. 5. statutu galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, tej Radzie przysługujące, drogą ustawodawstwa na c. k ministerjum oświaty przelał. — 2) Aby wydawane przez c. k. administrację książek szkolnych czytanki dla szkół ludowych z polskim językiem wykładowym z używania usunął i ułożyć kazał czytanki, któreby pod względem wyznaniowym równouprawnieniu wyznań zadośćczyniły, pod względem pedagogicznym obecnemu stanowisku umiejętności pedagogicznej odpowiadały, i dalekie od jednostronności narodowościowej, za zadanie wzięły sobie pielęgnowanie patrjotyzmu austrjackiego.“

P. dr. Euzebiusz Czerkawski wystąpił przeciw temu wnioskowi (mowy jego *Reichsrathscorresp.* nie podaje) i wnosi przejście do porządku dziennego. P. Beer zaś stawia wniosek następujący:

„Wzywa się rząd, aby wydane przez c. k. administrację książek szkolnych książki dla szkół ludowych poddał rewizji, i na to baczył, iżby książki te pod względem wyznaniowym równouprawnieniu wyznań zadośćczyniły, obecnemu stanowisku umiejętności pedagogicznej odpowiadały, i dalekie od jednostronności narodowościowej, pielęgnowanie patrjotyzmu austrjackiego za zadanie sobie wzięły.“

Po długiej rozprawie, w której wszyscy członkowie komisji udział brali, p. Haase przystał na wniosek Beera, i pragnął tylko, aby po wyrazie „książki dla szkół ludowych“ dodano „mianowicie z polskim językiem wykładowym“. — Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Beera, a poprawkę p. Haasego odrzucono.

Z piątkowej, czyli drugiej konferencji parów przedlitawskich donosi teraz *Nowa Presse*, że odczytano sprawozdanie pewnego znakomitego członka o rokowaniach z Węgrami, i na podstawie onego, jednomyślnie i bez różnicy stronnictw uchwalono, nie przystawać na żadne dalsze zwalnianie jedności monarchii, i na nic nie przyzwalać, coby wyglądało na zwiększenie ciężarów Przedlitawii, albo na uszkodzenie jej stosunków kredytowych. Uchwalono dalej, zdanie to przedstawić ministerstwu jako wyraz ogółu Izby panów, i z tem oświadczeniem wysłać dwóch członków, którzy już to polecenie spełnili. *N. Presse* zowie tę akcję Izby panów arcyrozumną i patrjotyczną, i wzywa Izbę posłów, aby do tej akcji wprost się przyłączyła, albo w podobnym duchu postępowała. Jest to uzupełnienie doniesień *Frmdblattu*, które już w niedzielę *Nowa Presse* jako jedyne prawdopodobne uznała. Czy parowie przedlitawscy tak dosadnie wyrazili się i w kwestji bankowej (jak zdaje się wskazywać wzmianka o uszkodzeniu stosunków kredytowych Przedlitawii), można wątpić.

Na posiedzeniu klubu lewicy przedlitawskiej Izby posłów dnia 24. bm., które kilka godzin trwało, wniesiono kwestję: czy należy w klubie omawiać główne punkta rokowań austro-węgierskich, lub nie — i dotyczący wniosek Skenego po długiej rozprawie odrzucono większością 3 głosów. Rozprawę począł p. Herbst długą mową, której treść jest następująca: Sprawa jest już zupełnie zbadana, i nie trzeba na nią marnować długich mów akademicznych. Wszystkie stronnictwa Izby są w tej mierze zgodne, a gdyby w Przedlitawii powszechne głosowanie zarządzono, głos jednomyślny oświadczyłby się przeciw wszelkim dalszym ustępstwom na rzecz Węgier. Groźba węgierska wypowiedzenia nam Związku cłowo-handlowego nie jest straszną, gdyż skoro tylko Węgrzy urządzą osobny bank biletowy, Rada państwa musi koniecznie zażądać odgrodzenia Przedlitawii kordonem cłowym od Węgier. P. Herbst, jako też inni mowcy oświadczyli w końcu, że rozbiór punktów rokowań byłby w tej chwili nie na miejscu, gdyż do czternastu dni ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia na dalsze rokowania. Dopiero, gdy się położenie wyklaruje, będziemy mieć podstawę do rozbierania sprawy *in merito* i do energicznych manifestacyj. Klub skutkiem tego odrzucił wniosek Skenego. Zarazem na rezolucję klubu postępowego, że nie należy Węgrom żadnych zgoła ustępstw robić, odpowiedziano, że klub lewicy na teraz ani w drodze rezolucji, ani w drodze interpelacji nie poruszy w Izbie posłów sprawy rokowań z Węgrami, i odkłada to do czasu stosownego.

Tagblatt donosi, że parowie przedlitawscy zdecydowani są na ultimatum dla Węgier, i że istnieje komisja parów, z trzech członków złożona, do pilnowania kroków gabinetu w tej sprawie.

Koła centralistyczne Izby posłów i rządowe ciągle są zaniepokojone wspólnością akcji parów opozycyjnych z centralistycznymi; a półurzędowa *Bohemia* pisze: „Trudno opędzić się bardzo przykremu wrażeniu, widząc, jak zażyłość parów centralistycznych z osobistościami takiemi, jak hr. Leon Thun itp. przybiera rozmiary, sięgające daleko poza obręb przypadkowej zgodności zapatrywań. W Izbie posłów robiono już pod tym względem najrozmaitsze uwagi, i jeżeli tam zrazu radośnie powitano wstąpienie Izby panów do akcji, to teraz panuje niedowierzanie. A jeżeli wątpliwość co do intencyj parów dłużej potrwa, to zamieni się ona w najgłębsze niedowierzanie, któreby mogło zaszkodzić wspólności akcji.“ — Uchwałę klubu lewicy z dnia 24. bm. można uważać za wyraz niedowierzania klubu członkom Izby panów. Klub ten uchylił się powyższą uchwałą „na razie“ od akcji, podczas gdy parowie już teraz kategorycznie postępują.

Klub lewicy uchwalił, wniosek komisji Izby posłów zniesienia czesnego na wszechnicach, odrzucić i przejść nad nim do porządku dziennego. Klub postępowy naradzał się nad ustawą o należytościach. Na posiedzenie to przybył minister skarbu i oświadczywszy, że nie może zrzec się przybytku przychodów, jakich się z tej ustawy spodziewa, usilnie polecał jej przyjęcie. Na pytanie, dlaczego raczej nie wprowadza uchwalonej przez Izbę posłów ustawy o podatku zbytkowym, odparł minister, że zaprowadzanie tego podatku zamyśla pozostawić gminom. W końcu uchwalono 15 głosami przeciw 14 przystąpić do rozprawy szczegółowej nad ustawą o należytościach, ale członkom klubu wszelką pozostawić swobodę.

Słowo podaje spis Słowian, a mianowicie Rusinów, będących w moskiewskiej służbie szkolnej. Jest ich ogółem Rusinów galicyjskich 40, bukowińskich 2 a węgierskich 3, — mianowicie:

I. W petersburgskim okręgu naukowym: Włodzimierz Wisłocki, Łucjan Ławrowski i Michał Kostiow w Petersburgu, a Józef Witoszyński w Pskowie.

II. W moskiewskim okręgu naukowym: Antoni Semenowicz, Jakub Hryńczak, Piotr Zarzycki, Jerzy Chodobaj i Stefan Rożankowski w Moskwie, Michał Blus w Kostromie, Tychon Omelański w Niżnym Nowogrodzie, Leon Kulczycki w Rjazaniu, Leon Michalewicz i Emilian Horocki w Kałudze, Wiktor Jeżowski i Konstanty Kurczyński w Smoleńsku, a Jan Syroiczkowski w Wiazmie.

III. W kijowskim okręgu naukowym: Włodzimierz Baczyński i Michał Różycki w Kijowie a Leon Łopatyński w Nowogrodzie.

IV. W kazańskim okręgu naukowym: Maksym Pisecki w Kazaniu.

V. W charkowskim okręgu naukowym nie ma żadnego.

VI. W wileńskim okręgu naukowym: Mikołaj Lisikiewicz w Wilnie, Jan Sozański w Grodnie, Łucjan Bezkostny w Witebsku.

VII. W odeskim okręgu naukowym: Jermołaj Czechowski, Mikołaj Horocki i Piotr Fejerczak w Odessie, Euzebiusz Zastyrec w Kerczu.

VIII. W warszawskim okręgu naukowym: Klemens Merunowicz i ks. Filip Diaczan w Warszawie, Mikołaj Siengalewicz i Antoni Aleksiewicz w Lublinie, Hilary Syroiczkowski w Siedlcach, Bazyli Bańkowski, Marcjan Ławrowski i Michał Orłowski w Białe, Ignacy Fedyński w Płocku, Klemens Gwozdecki w Pułtusku, Jan Semenowicz i Grzegorz Trochanowski w Marjampolu.

IX. W orenburgskim okręgu naukowym: Stefan Stebelski w Orenburgu, Szymon Olejnik w Ufie.

X. W zachodniej Syberji: Włodzimierz Nikorowicz w Tobolsku.

Prócz tego w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej 6 księży renegatów galicyjskich wykłada naukę religii w gimnazjach męzkich i żeńskich.

Przytoczyliśmy te daty tak dokładnie, aby wykazać, jak Moskwa usunęła Rusinów profesorów z ziem szczero-ruskich, tak że np. w okręgu kijowskim umieściła tylko trzech, a w charkowskim ani jednego — a natomiast rozsypała ich po szerokiej Moskwie, a nawet jednego do Tobolska wysłała. O kilku z tych wiemy autentycznie, że stało się to wbrew ich życzeniu — ale Moskwa obawiała się, że jeszcze tli gdzieś w nich jaka iskra ruska.

Zarazem wskazują te daty, dlaczego tak mało Rusinów profesorów jest przy średnich szkołach w Galicji, na co Russcy w Radzie państwa i w *Słowie* tak utyskują, a minister Stremayer karci naszą krajową Radę szkolną. Z powyżej przytoczonych należy dwóch do uniwersytetów, reszta 43 zaś do szkół średnich. Otóż poszli w służbę moskiewską, a to dla dwóch przyczyn: raz, że tam lepiej płacą, a powtóre, że wolne jest tam profesorom życie hulaszcze, a nawet są do tego zachęcani. Przybywając ztamtąd czasami do Galicji na wakacje, nie mogą się nachwalić przyjemności w nihilistowskich kołach Moskali profesorów i urzędników.

Czechów ma być w moskiewskiej służbie szkolnej 23, Morawców 3, Słowaków 3, Słowieńców 2 — a zatem wszystkich razem o czterech mniej jak Rusinów. Dlaczego przytem *Słowo* zalicza Słowaków do narodu „Czechosłowian“ — nie pojmujemy.

Memorial Diplomatique zapewnia, że rząd francuski nie bezwarunkowo przystąpił do noty hr. Andrassego, lecz poczynił pewne zastrzeżenia. Wobec zaś znanych już restrykcji angielskich, nawet ta pozorna solidarność mocarstw zupełnie inaczej wygląda teraz. Organa Andrassowskie pocieszają się tem, iż solidarność trzech cesarstw nie ulega najmniejszej wątpliwości. Kędy jest skierowaną ta solidarność, poucza *Corr. Hongr.* zapewniająca, że mocarstwa zdecydowały się przeszkadzać każdemu dalszemu szerzeniu się powstania. Bardzo to być może, jednak jak zawsze tak i teraz każde z nich działa na własną rękę, a dziś z pewnością już wiadomo o agitacji moskiewskiej w Bulgarjii i Macedonii, agitacji, mającej na celu wywołanie w tych prowincjach powstania na wiosnę. Na pogrzebie jednego z naczelników powstania, Maksyma Bacewicza, który to pogrzeb odbył się d. 23. b. m. w Dubrowniku, moskiewski konsul jeneralny wywiesił chorągiew żałobną. Moskiewskie roboty agitacyjne odbywają się na całej przestrzeni ziem tureckich. W skutek podszeptów Ignatiewa Grecy z Braiły i Gałacu postanowili zorganizować oddzielny korpus ochotników, przeznaczony do operowania w Tessalii. Powiadają, że jakiś milioner odeski ofiarował na ten cel dość znaczną sumę.

Z depeszy belgradzkiej dowiadujemy się, że przywódzcy powstańców odbyli naradę z pewnym senatorem czarnogórskim nad tem, co począć w razie, jeśli Porta przyjmie notę hr. Andrassego i jeśli w następstwie tego mocarstwa zażądają od powstańców złożenia broni. Z Cettyni miał nadejść rozkaz, aby w żadnym razie broni nie składać.

Jednocześnie nadchodzi bardzo niepokojąca wiadomość z Serbii, podana przez *Kelet Nepe* o zamierzonej przez księcia Milana abdykacji. W pałacu jego miało się odbyć zgromadzenie znakomitszych mężów zaufania, na którem roztrząsano trudności dzisiejszej sytuacji. Książę oświadczył, iż nie widzi żadnego ratunku do wybrnięcia z tych trudności, i że przeto musi opuścić tron; wyjedzie więc do majątku żoninego w Bessarabii (siedm mil od Kiszeniowa). Protics radził zamach stanu. „Nie mam pieniędzy — odparł na to książę. Próbowałem zasilić się u rządu moskiewskiego, ale naprożno.“ Następnie powołał do siebie książę sześciu pułkowników, aby się dowiedzieć od nich o usposobieniu wojska, lecz ci oświadczyli, że na większą część oficerów spuścić się nie można. Niektórzy radzili mu, aby się cofnął do twierdzy, i ztamtąd wydał manifest do narodu, iż przy dzisiejszej konstytucji rządzić nie może.

Jeśli to nie jest tylko zręczny manewr, mielibyśmy dwie abdykacje: króla greckiego i księcia serbskiego. Oczywiście, że wieści te wcale przyczynić się nie mogą do pokojowego załatwienia sprawy wschodniej.

Stanowisko wielkiego wezyra, Mahmuda baszy, jest mocno zachwiane, je-

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Przyszła mi tak zwyczajna w takiem położeniu chęć ocalenia się, i ta pierwsza każdego więźnia myśl, wolności poświęcona. Uszliśmy kilka set kroków. Ja ciągle byłem pogrążony myślą w sposobach ratowania się.

Była chwila, w której ujrzałem się sam na sam z jednym tylko Kozakiem, drugi bowiem odjechał był w bok, szukając na polu zabitych lub rannych powstańców, którychby można obrać ze wszystkiego, — chciałem się na pozostałego rzucić, i oswobodzić od niego.

Wprawdzie byłem bezbronnym, on zaś trzymał w ręku janczarkę, lecz człowiekowi, który się ratuje, wszystko zdaje się możebnem. Gdy mi serce gwałtownie bić poczęło przy powzięciu zamiaru zamordowania Kozaka, przypomniałem sobie, że jako powstaniec polski, jestem żołnierzem honorowym, obowiązanym zawsze do szlachetnego postępowania. Gdyby byli postąpili ze mną źle, okrutnie, miałbym prawo go zamordować. Ale oni, mogąc mnie zabić, nie zabili, i postąpili dość względnie i dość po ludzku, byłoby więc brzydko i nieszlachetnie, gdybym z nienacka tego Kozaka zabił. Później przyszła mi myśl, że moje argumenta są sofizmatami, niezasługującemi na uznanie, że moje skrupuły to niedołęstwo i półśrodki, które zawsze gubią. Myśmy tyle od Moskwy ucierpieli; tyle ona nam krzywd wyrządziła, pozbawiwszy wraz z Prusami i Austrją bytu niepodległego; tak nas srodze męczy od lat kilkudziesięciu, wydzierając nam język, mienie i życie, iż nierozsądkiem jest unosić się dla niej względami szlachetności. Przytem wojna, jako rzecz sama z siebie barbarzyńska, usprawiedliwia wszystko, co prowadzi do zniszczenia nieprzyjaciela. Napadnięci przez Moskali jak przez rozbójników, bronić się musimy, wszystkie więc w tej obronie środki są dobre, by dojść do ocalenia siebie, tembardziej, że owi rozbójnicy nie przebierają także w środkach, i wtedy tylko są względni, gdy ich minie humor okrutny. Przeszły już czasy szlachetnego rycerstwa; znikły one z ziemi, opanowanej przez rachuby pozytywistów, dziś wojny straszniejsze niż kiedykolwiek prowadzone bywają przez państwa, i w nich z większem okrucieństwem i nieszlachetnością postępują nawet żołnierze ucywilizowanych narodów, dla czegoż my jedni Polacy mamy być obowiązani do szlachetnego z wrogami postępowania.

Pod wpływem tych refleksyj dojrzewało moje postanowienie uwolnienia się przez podstępne uderzenie na Kozaka, jeżeli nie zgodzi się puścić mnie za pieniądze.

Zbliżyłem się do niego, i rzekłem mu pocichu:

— Pusti!...

Spojrzał on na mnie, i odrzekł z uśmiechem i tym samym tonem:

— Skolko dasz?...

— Wszystko, co mam przy sobie — zawołałem, wyjmując papierki rublowe z kieszeni, które przeliczyłem w jego oczach. Było trzydzieści pięć rubli.

Oczy Kozaka zabłysły żywo, byłby mnie niezawodnie puścił, lecz na moje nieszczęście pokazała się piechota moskiewska, która mu niedozwoliła uskutecznić tego zamiaru. Nadzieja więc wszelka ocalenia znikła.

— Wot mietieżnik — krzyknął Kozak, oddając mnie w ręce piechoty.

Zostałem natychmiast otoczony przez żołnierzy piechoty, którzy z początku ciekawie mi się przypatrywali. Po tym zewnętrznym przeglądzie wszyscy rzucili się na mnie jak zgłodniałe wilki. W mgnieniu oka powalili mnie na ziemię i związali. Krzyki, przekleństwa, złorzeczenia i groźby najstraszniejsze rozlegały się nad moją głową. Nie mogłem się ruszyć, tak byłem silnie skrępowanym i kolanami ich przygniecionym. Leżałem w taki sposób z dziesięć minut, poczem podnieśli się Moskale i wtedy mogłem swobodniej odetchnąć. Stary jakiś piechur z carskiej gwardji, przystąpił zaraz potem do mnie i nic nie wyrzekłszy, grubą pięścią w twarz mnie między oczy uderzył. Tą pięścią barbarzyńca poruszony podniosłem się, oczy krwią zaszły i ze wściekłością krzyknąłem:

— Padlec, ty nie sałdat!

Żołnierze widząc mnie w tym stanie, cofnęli się. Nie mogłem utrzymać się na nogach i padłem bez sił na ziemię.

— Zrewidować go — zawołał jeden Moskal.

Rzucili się wtedy na mnie, i zdarli ze mnie paltot i kamizelkę, a znalazłszy w kieszeniach lotki i kule spiczaste, krzyknęli:

— A sukinsyn! Smatrytie... to na naszego brata!.. i garściami rzucali mi w oczy te lotki i kule. Pod deszczem ołowianego gradu, który mnie o mało wzroku nie pozbawił, zemdlałem. Gdy się ocnciłem, pomyślałem. I to z tymi barbarzyńcami chciałeś postępować szlachetnie; z temi bydlętami, któremi się posługuje najstraszniejszy despotyzm, chciałeś działać jak z ludźmi! Spojrzałem po sobie, byłem odarty ze wszystkiego, w jednej koszuli i w gatkach, które także na mnie poszarpali. Zbity, posiniały, potłuczony, z twarzą od pięści opuchniętą, dostałem gorączki.

— Wody, wody — zawołałem mdłym głosem.

— Pagadi... będziesz pił — zawołał jeden żołnierz zakładając mi stryczek na szyję.

— Niedługo będzie z tobą koniec, nie będzie ci się już więcej pić chciało — dodał drugi szukając gałęzi, na której mnie chcieli powiesić. W piersiach miałem piekło i żal powtórnie się odezwał, że wyszedłem z chałupy nie z bronią i że nie położyłem przed mą śmiercią kilku tych niewolników trupem. Ujrzawszy Moskala, szukającego dla mnie gałęzi, zawołałem na niego:

— Poskarej, poskarej... Będzie prędszy koniec męczarni, a do siebie rzekłem także głośno:

— O Polsko, ojczyzno moja! Jak jesteś wielką i dobrą, kiedy tyle za ciebie cierpiąc, jesteś jeszcze drogą i zawsze świętą.

Ujrzałem tedy oficera moskiewskiego, leżącego na ziemi i spokojnie palącego papierosa. Zbliżyłem się do niego, trzymany przez żołnierza na sznurku, którym mi ściskał szyję i o mało mnie nim nie udławił, i powiedziałem po francuzku:

— Capitaine, voulez vous me faire pendre sans procés?

— Je ne puis rien — odrzekł mi — les soldats ont carte blanche.

Potem zawołał podoficera i szepnął mu słów parę na ucho. Podoficer ten odprowadził mnie do poprzedniego miejsca i stanął przy mnie przypatrując mi się ciekawie.

Gdy jeden żołnierz zbliżył się był z zamiarem uderzenia mnie znowu po twarzy, podoficer zawołał:

— Ostaw, ostaw... budiet!

— Budiet nie budiet... ja jemu pokażu, Odrzekł żołnierz, i chcąc stwierdzić te słowa czynem, podniósł pięść ku moim oczom. Patrzałem na niego dość zimno.

— Ubit' jewo — krzyknął Moskal.

Gdy miał mnie pięścią gruchnąć, wtedy z całych sił moich uderzyłem go nogą w brzuch i tak mocno, że odskoczył o kilka kroków i zamilkł. Ten argument czysto moskiewski więcej poskutkował aniżeli wszystkie przekonywania oficera.

— Padlec! zawołałem na żołnierza, który mnie chciał zabić.

Moskal popatrzał się na mnie przez kilka minut, potem splunął silnie i odszedł. Tymczasem przyprowadzono drugiego powstańca gdzieś przypadkiem pochwyconego.

Moskale zajęli się rewizją jego osoby i podobnem z nim jak ze mną postępowaniem.

Larochefaucault czy Pascal, wyrzekł tę prawdziwą aczkolwiek niemoralną sentencję: „Zawsze znajdnje się trochę dla nas rozkoszy w nieszczęściu choćby największego przyjaciela naszego.“ Tak samo i ja uczułem, było mi przyjemniej, że nie sam jestem nieszczęśliwym. Zbliżyłem się do bitego wołając z współczuciem:

— Mój przyjacielu.

Drżał on cały. Spojrzał na mnie i widziałem w jego oczach, że potrzebował pociechy przyjaźni. W tem bowiem położeniu naszem przyjaźń była jedynym balsamem. Podaliśmy sobie ręce.

— Ileż to nieszczęścia stało się, zawołał mój kolega głową kiwając.

— O jakiem mówisz nieszczęściu? zapytałem. Nie rozumiem o jakiem mówisz nieszczęściu?

— A dyć o naszem, biednych powstańców, rzekł tonem wyrzutu, jakby żałował swego poświęcenia.

— Czyż godzi się, rzekłem, żałować naszego poświęcenia? Wszakże cierpisz dla ojczyzny, niezapierajże się jej żalem? Gdy będziesz żałował, cierpienia twoje nie będą zasługą i nie znajdziesz współczucia. Nie sam cierpisz.

Nie wiem czy moje słowa pokrzepiły nieszczęśliwego, ale ja sam się niemi wzmocniłem, lepiej zrozumiałem potrzebę ofiary i poświęcenia dla sprawy narodu przez wiek cały najsrożej dręczonego, ginącego w lodach sybirskich, na szubienicach, w kazamatach, w bojach za cudze interesa. Stanął mi w pamięci przykład naszych męczenników. W obec ich cierpień, czemże były nasze cierpienia? Czyż małe jakie nas spotkało nieszczęście powinno nas zrażać?

—Niebądźmyż, rzekłem dalej, słabego charakteru. Owszem hartujmy się w cierpieniach ojczyzny. Jest to szczęście, dane tylko wybranym, które my jako chrześcianie rozumieć powinniśmy.

Gdyby to wszyscy pojmowali znaczenie ofiary, mniejby było upadków, mniej odstępstw, a więcej wytrwania w trudnej naszej walce, najtrudniejszej i największej niezawodnie, jakich widownią są nowoczesne dzieje. Kierunek materjalistyczny nauk dzisiejszych, nieszczęsna utylitarność z niego wypływająca, łamie tego ducha godności i ofiary, który nam, jako narodowi pognębionemu jest tak potrzebny. Jakkolwiek między nami zdarzały się upadki, żale, wyrzekania, przyznać potrzeba przecież, że było ich mniej, jak w dawnych walkach, że nasze pokolenie z roku 1863, nazywane warjackiem, rozumiało lepiej poświęcenie i ofiarę, i nie oszczędzało siebie bynajmniej.

Jeśli stara Polska upadła pod ciężarem win swoich, młoda Polska zmyła już jej winy męczeństwem i wielką epopeą swoich nieszczęść.

Mogła być szósta wieczorem godzina, gdy sygnał do wymarszu został danym piechocie moskiewskiej.

Muzyka pułkowa zagrała jakiś marsz tryumfalny i głośne „hura“ rozległy się po lesie.

— Tak to dobrze — zawołałem, — lżej zrobiło się mi na sercu, gdy usłyszałem ich okrzyki wesela, — widać, że wróg nas nie lekceważy, gdy się tak szalenie cieszy z wątpliwego zwycięztwa, jakie odniósł nad nami.

Znużenie fizyczne, które zrazu odjęło mi było moralną energię, ustępowało w miarę jej powracania. Powrót zaś tej energii uczynił śpieszniejszym widok nieszczęścia więcej odemnie cierpiącego. Gdy jednak znaki zwycięztwa wroga rozlegały się szyderstwem przed miłością moją własną, ujrzenie sztandaru prowadzonego na czele kolumny moskiewskiej i orła naszego, który jeszcze raz wpadł w szpony nieprzyjaciela, łzy mi rzęsiste wycisnęło z oczów. Ach te ich trofea krwawiły mi serce, więcej mi były bolesne, niż ich prześladowania; ta muzyka, te dzikie ich śpiewy, które tak dobrze charakteryzują najazd, straszniejszemi mi były, niż jego ciosy. Była chwila, gdy w dotkliwem rozdrażnieniu zawołałem z rozpaczą:

— O Boże! Gdzie jesteś!

Lecz ten mój wykrzyk zniknął bez echa, wśród odgłosów moskiewskich tonów, które zdawały się być ironiczną odpowiedzią na mój ból dotkliwy.

Stanęliśmy w wiosce, gdzie przebyliśmy pół godziny. W jednej koszuli po deszczu uczułem mocne zimno. Spostrzegł to pewien niedaleko stojący nas wieśniak i zbliżywszy się do mnie, pomimo śmiechu żołdactwa, który go zamierzał odemnie odepchnąć, dał mi swoją kapotę, spodnie i czapkę. Był to dar nieoceniony. Podziękowałem mu ze łzami w oczach, tak byłem wzruszony dobrocią poczciwego podlaskiego wieśniaka. Ukłonił się mi i chciał słów parę powiedzieć, lecz Moskale i tak już rozdrażnieni jego miłosierdziem, brutalnie oddalili go z szeregu. Gdyśmy znowuż ruszyli, spostrzegłem w jego oczach żal i serdeczne współczucie, które było wymowniejsze nad słowa.

Poczciwy nasz ludek! Najbogatszy to materjał dla przyszłości!

Jakby z naigrawaniem, słońce u zachodu oczyszczone z chmur, rzuciło nam ostatnie swe purpurowe promienie. O, bodajby dnia tego nigdy nie było się ukazało!

Wieczor nadbiegł szybko, a z nim skończył się ten długi dla mnie dzień, jak wiek nieskończony i obfity w nieszczęścia.

Było już zupełnie ciemno, gdyśmy weszli do drugiej wsi, w której była główna kwatera komenderującego Moskala. Nakazano stanąć. Na progu domu ukazał się oświetlony pochodniami, główno dowodzący jenerał moskiewski, zdaje się, że Kreutz, który dowodził trzema tysiącami, gdy nas było cokolwiek więcej, niż dwustu.

— Żołnierze — zawołał on kopiując niezgrobnie Bonapartego — Wasza odwaga i waleczność zniszczyły do szczętu szkodliwą bandę powstańców; zabraliście im sztandar, wielu też jest zabitych i wielu jest wziętych do niewoli. Stara Moskwa z was zadowolona żołnierze! Jutro jedziemy do Warszawy.

Długie i przeciągłe „hura“ odpowiedziały na to przemówienie, ja zaś dodałem dość głośno „Amen“. które to amen usłyszawszy Moskale spojrzeli na mnie z ukosa, a niektórzy wesoło się roześmiali.

Znowu maszerowaliśmy. — Było tak ciemno, że nic nie widzieliśmy przed sobą. Po kilku minutach stanęliśmy znowu i zostaliśmy oddani straży stojącej przed jakąś chałupą. Ułański podoficer, który nas odebrał, oświecił drzwiczki olejową lampką, otworzył te drzwiczki na klucz zamknięte i wepchnął nas do ciemnej izby.

Szedłem po omacku i potknąłem się o kogoś leżącego na ziemi. W prawo w lewo, wszędzie spoczywali ludzie, widoczne było, że ta izba była napełnioną jeńcami.

Widząc, że niepodobnem jest zapuszczać się w głąb tej izby, usiadłem przy jej wejściu na podłodze i po całodziennych srogich przygodach i myśląc o przeszłej nocy i o śnie moim głęboko zasnąłem.

Nazajutrz rano byłem zbudzony niezwykłym hałasem. Z początku niemogłem zdać sobie sprawy z miejsca, w którem się znajdowa-

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16 i 20.

śli wierzyć można następującemu komunikatowi *Polit. Corresp.*:

„Powtórna nominacja Riza baszy na seraskiera, jako też poddanie kierowanego przez Derwisza baszę ministerstwa marynarki pod naczelne zwierzchnictwo i kontrolę Riza baszy, wypłynęły z osobistej inicjatywy sułtana, wbrew zamiarom i woli Mahmuda baszy; symptom to nie bardzo przyjazny dla wielkiego wezyra: o obaleniu jego mówią coraz głośniej, a w takim razie prawdopodobnym następcą jego byłby Mithad basza.“

W tych dniach ma wyjść z druku broszura Reichenspergera pod tytułem „Walka kulturna czy pokój w państwie i kościele?“ Liberały przeczy wiele po niej spodziewają się; są bowiem mniemania, że broszura zawierać będzie propozycje pojednawcze, ale nie wiedzą, czy autor poda je od siebie tylko, lub też w imieniu całego centrum.

Bismark bądź co bądź nie chce skończyć walki z Arnimem. Z powodu wyjścia z druku przekładu angielskiego broszury arnimowej p. t. „Pro nihilo“, pruski *Reichsanzeiger* ogłasza dwa dokumenta, podług których chce przekonać, że już przed dwoma laty niedowierzano w Niemczech Arnimowi. Treść tych dokumentów podajemy na miejscu właściwem i zaznaczamy, że Arnim nie pozostawi onych bez odpowiedzi.

Wewnętrzne sprawy Galicji.

XX.

Przyszłość.

Żyjemy w czasach szybkich przewrotów dziejowych. W przeciągu ostatnich dwudziestu kilku lat zmienił się zupełnie polityczny podział Europy, runęło kilkanaście tronów, powstały dwa pierwszorzędne mocarstwa nowe, zachwiała się niejedna, nietykalna dawniej potęga, konstytucyjny system współdziału rządzonych w sprawowaniu rządów, o którym przed rokiem 1848 nie wolno było nawet marzyć pod groźbą zbrodni stanu, znalazł już zastosowanie we wszystkich państwach europejskich, nawet w Turcji poczęści — z wyjątkiem jedynej Moskwy, i w przeciągu tego tak krótkiego okresu historycznego już prawie przeżyła się idea monarchji konstytucyjnej; z Francji rozbrzmiewa nowe hasło — by miejsce konstytucyjnej monarchji zajęły rządy konserwatywne republikańskie.

Od czterech lat, tj. od czasu zwycięztwa Niemiec nad Francją, nastała epoka „zbrojnego pokoju“. Przykryły Europę pułki wznowionego świętego przymierza. Atmosfera staje się coraz więcej duszną, coraz częściej błyska z pod szarej pokrywy przyjaźni trzech monarchów rozpalona lawa...

W jednem ze swoich przemówień parlamentarnych wyznał się ks. Bismark, że jeżeli potrzebnem było takie wysilenie ze strony narodu niemieckiego, jak pogrom Francji, aby wprowadzić w życie nowe cesarstwo, to jest to dowodem, że jego utrzymanie jest nieodzowną koniecznością dla państwa Hohenzollernów. Reichstag niemiecki uznał słuszność tego argumentu, i przystał na to, aby kontrybucja francuska użytą została przeważnie na nowe zbrojenia.

A zatem Bismark i Moltke uważają swoje dzieło dopiero za rozpoczęte. Przyjaciel Bismarka, ks. Gorczakow zawalnia, że odkąd traktat paryski z r. 1856 przestał być obowiązującym dla Moskwy, on pragnie dokonać czegoś więcej. Ci ludzie świadomi są tego, że oni w teraźniejszym momencie robią historję, więc nie chcą zstąpić do trumny, zanim ukończą dzieła, nad którem pracują z całą potęgą geniuszu całe życie. Im się spieszy.

Czujemy też wszyscy, że z nad głowami naszemi gromadzą się elementa do jakiejś strasznej burzy. Gdy król Wiktor Emanuel, który niema zwyczaju na darmo szafować słowami, oświadczył wobec całej armji i floty w dzień Nowego roku, że będzie ich wkrótce potrzebował do spełnienia „wielkiego czynu“, zelektryzował tem słówkiem całą Europę. Stosy papieru zadrukowano wykładami tego wyrażenia króla Italii, lecz koniec końców, pomimo wszelkich urzędowych uspokojeń, uznano je powszechnie za szczerą zapowiedź ważnych wypadków, których plan jest szczegółowo ułożony.

Na Wschodzie wybuchły krwawe wypadki. Europa czuje, że z tego zarzewia, jeżeli nie zostanie zgaszonem, rozszerzy się pożoga wojenna — może tak powszechna, jakiej od czasów Napoleona I. nie zapamiętano. A jednak na prawdę nikt nie próbuje gasić owego zarzewia. Słowiańscy partyzanci nietylko, że zatrudniają ciągle rdzenną masę armii padyszacha, ale nawet coraz lepiej im powodzi się, coraz więcej znajdują protektorów. Turcja rozpada się widocznie. Lecz w jaki sposób i kiedy ta katastrofa odbędzie się, jakie wypadki poprzedzą jej wybuch, jakie sprawy wciągnięte zostaną w ten prąd, które państwa i co uzyszczą przy tem, a które zachwieją się, wszystko to zakryte dotąd przed oczyma naszemi mgłą przyszłości. Nie wiedzieć, kto doczeka końca owego „wielkiego czynu“, do którego przygotuwnją się mocarstwa, ale początek jego podobno będziemy oglądali...

Zapytasz łaskawy czytelniku, w jakim związku pozostają te refleksje z wewnętrzemi sprawami naszej biednej Galicji?

Cały nasz naród nie ma teraz głosu tam, gdzie rozstrzygają się powszechno-dziejowe sprawy — a cóż dopiero mówić o tym odłamie Polski, wycieńczonym eksperymentami stuletnich rządów, starganym niezgodą społeczną, który stanowimy my! Cóż my ważymy na szali wypadków europejskich?

Nam tego nie wolno wiedzieć, czy przy układaniu planu owego „wielkiego czynu“, który zatrudnić ma kilka milionów żołnierzy, nie wciągnięto i nas w rachubę? Może nas nie liczono — ale może i liczono...

Cóż nam zresztą do tego? Troszczyć się o to jest rzeczą państwa, do którego należymy.

Lecz nam nietylko wolno, ale jest to najświętszym obowiązkiem naszym myśleć i pamiętać o tem ciągle, że jakkolwiek stanowimy niby zero w działaniu narodów, lecz że w pewnych okolicznościach zero nabiera wcale ważnego znaczenia.

Z a p r a w d ę, n a u c z m y s i ę z a p a t r y w a ć n a l o s y n a s z e z w y ż s z e g o s t a n o w i s k a, n i ż p r z y z w y c z a i l i ś m y s i ę w ś r ó d ż m u d n y c h t a r g ó w z m a ł o d u s z n y m i p r z e c i w n i k a m i n a s z y m i, k t ó r z y ż a d n ą m i a r ą n i e c h c ą u z n a ć t e g o, ż e g d y b y n a m d o z w o l o n o w c a ł e j p e ł n i r o z w i n ą ć n a s z e s i ł y o r g a n i c z n e, t o w d a n y m r a z i e m o g ł o b y t o b a r d z o p r z y d a ć s i ę A u s t r j i.

Centraliści robią nam „koncesje“, uwalniając nam po jednym palcu z pęt, któremi nas ściskają, a równocześnie, jakby lękali się doniosłości tych koncesyj, szczują na nas wrogów wewnętrznych. My już przeżyliśmy niejedną ciężką próbę, więc da Bóg przetrwamy może także nieufność ks. Auersperga, br. Lassera i ich przyjaciół parlamentarnych. Z kolei możemy im więc teraz powiedzieć: *Wir können warten!*

Możemy poczekać, bo chociaż nie wiemy, jak nami los zrządzi może już w niezbyt dalekiej przyszłości, przynajmniej to nie ulega wątpliwości, że owe wypadki, które wstrząsnąć mogłyby naszą egzystencją, prawdopodobnie będą także silniejszemi od teraźniejszego systemu rządowego w Austrji.

Równałoby się to jednak poniekąd samobójstwu, gdybyśmy z założonemi rękami wyczekiwali owej nieznanej przyszłości. Co nas czeka, jest dla nas tajemnicą, i nic nam nie ręczy czy nie kryje się dla nas w przyszłości los fatalny. Lecz ta właśnie okoliczność powinna być dla nas najsilniejszym bodźcem, byśmy pozbyli się dotychczasowej odrętwiałości i jaknajenergiczniej wzięli się do naprawy tych niedostatków wewnętrznych, które nas czynią słabymi na zewnątrz. Stańmy się godnymi wielkich chwil, które zbliżają się na horyzoncie dziejów.

Być może, że te wypadki nie nastaną tak prędko jak potrzeba wnioskować z rozmaitych oznak wieszczych. Niechaj jednak one nie zastaną nas nieprzygotowanymi. Z wzniesionem sercem w jedno ognisko zestrzelmy myśli — w usiłowania, byśmy wzmocnili jak najwięcej nasze siły organiczne, bo tylko w takim razie możemy ze spokojem wyczekiwać przyszłości.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 25. stycznia.

(Y) Komisja szkolna, którą wybrano do rezolucji, wniesionych przy budżecie ministerstwa oświaty, a więc i do słynnego wniosku Haasego o szkolnych książkach polskich, odbyła wczoraj swe posiedzenie. Na porządku dziennym był wniosek Haasego z Bielska. Ale zacny ten prusofil oświadczył na początku dyskusji, że inaczej sformułuje swą rezolucję. I sformułował ją tak, iż całkiem nowy powstał wniosek, jako część pierwsza rezolucji, w którym żądał odjęcia Radzie szkolnej galicyjskiej prawa przeznaczania książek do szkół ludowych, zastrzeżonego jej statutem krajowym. A popierał go zacny pan Janowski, rozwodząc się szeroko i długo, że Rada szkolna polonizuje szkoły, prowadzi przez nie propagandę polskiej rewolucji. Mianowicie podniósł, że w jednej z książek nawet taki rewolucjonista jak Kościuszko, przedstawiony jest jako wielka, szlachetna osobistość. Haasemu i jemu odparł na to pan Euzebiusz Czerkawski, broniąc najpierw praw Rady szkolnej galicyjskiej a potem wykazując panu Janowskiemu, że Kościuszko nie był rewolucjonistą, że bronił własnego króla i własnej ojczyzny przeciw najezdcom— Moskalom. U pana Janowskiego każdy jest rewolucjonistą, kto walczy przeciw Moskalom.

Nawet z wyjątkiem Haasego wszyscy Niemcy zasiadający w komisji oświadczyli się przeciw wnioskowi Haasego co do Rady szkolnej, a co do drugiej części jego wniosku, rewizji polskich szkolnych książek dla szkół ludowych, wniósł Beer, ażeby w ogóle wezwać ministerstwo do rewizji szkolnych książek, w jakimkolwiek języku, tak aby odpowiadały zasadom pedagogii, a nie obrażały innych wyznań. Haase przyjmował ten wniosek, ale wniósł dodatek, aby rewizję przeprowadzić mianowicie polskich książek. Dodatek ten jednak większość komisji odrzuciła, mniejszość zaś zastrzegła sobie prawo, postawienia tego dodatku w pełnej Izbie. Większość tym razem nie chciała drażnić Polaków, i nie chciała przenosić kwestji pedagogicznej na polityczne pole.

Jutro napiszę wam o stanie sprawy rokowań z Węgrami. W tutejszych bowiem dziennikach z umysłu najfałszywsze podają wiadomości.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Pojawił się angielski przekład broszury arnimowskiej „Pro nihilo“. Z tego powodu urzędowy pruski *Reichsanzeiger* pisze: „Wobec czytelników niemieckich można było to pismo pozostawić bez odpowiedzi. Od Anglików niepodobna wymagać takiej samej znajomości osób i wypadków niemieckich. Zanadto cenioną jest opinia publiczna angielska, aby nie podać do jej wiadomości pewnych dokumentów, z których przekonać się można, jakie zdanie miano w wysokich sferach niemieckich już przed dwoma laty o wiarogodności hr. Arnima.“ Na poparcie swego zdania, *Reichsanzeiger* ogłasza relację Bismarka do cesarza z d. 5. grudnia r 1872, gdzie Bismark przypomina cesarzowi, że lekkomyślność, z jaką Arnim bierze się do zastąpienia własnemi wrażeniami i zdań kanclerskich, muszą być przeszkodą hrabiemu do zajęcia posady ambasadora w Paryżu. Bismark prosi cesarza, aby do relacji Arnima nie przykładał wagi. Drugim dokumentem jest relacja z d. 14. kwietnia 1873 r., w której sprawozdanie Arnima o pertraktacjach, tyczących się konwencji z Francją uznane są za niezupełne, gdyż zamilczał on w niem o decydujących depeszach Bismarka przed rozpoczęciem pertraktacji. Bismark wskazuje na niepewny, mało wiarogodności dający charakter Arnima, jako też na wszczętą z nim walkę przeszłej jesieni. Kanclerz prosi cesarza o polecenie Arnimowi, aby urzędowe zażalenia na swego przełożonego przesyłał przez tegoż, w przeciwnym razie kanclerz nie będzie w stanie, obok walk w parlamencie, w ministerstwie, z obcemi gabinetami, przeciw wpływom socjalnym i prasowym, oraz przy ciągłem kierownictwie spraw, obronić konieczną powagę służbową przez dyskusję pisemną. Przypomina dalej Bismark, że od lat kilku nie krył się ze zdaniem właściwem o Arnimie, wskazuje na próby, zrobione z Arnimem w Rzymie, i wypowiada swoje przekonanie, które jakoby i inni także mają podzielać, że hr. Arnim działalność swoją urzędową podporządkowywał interesom osobistym. W końcu Bismark przypomina cesarzowi, że gdy była mowa o przeniesieniu Arnima z Paryża do Londynu, przyszedł ztamtąd najsilniejszy przeciw temu protest, a to z powodu skłonności Arnima do intryg i nieprawdy.

W parlamencie niemieckim ciągną się dalej rozprawy nad nowelą karną. Projekt bismarkowski powoli przeciska się przez obrady.

Dnia 22. odbyło się ostatnie chwilowo posiedzenie Izby poselskiej, aby załatwić interpelację Virchowa, dotyczącą zamierzonego ogłoszenia ewangelickiej ordynacji synodalnej. Po publikacji w piątek przez *Staats Anzeig.* reskryptu królewskiego, zatwierdzającego ordynację, nie miała interpelacja żadnego celu. Skorzystał jednak dr. Virchow z tej sposobności, aby zganić postępowanie rządu, który interpelację w tak niewłaściwy sposób uprzedził i ogłosił prawo, które może później bardzo ważnym uledz zmianom. Wprawdzie dla pewnych tylko punktów ma być zasięgnięte przyzwolenie sejmu, tymczasem nie oznaczono szczegółowo żadnego punktu, a jeżeli sejm będzie zniewolony poczynić znaczne odmiany, postępowanie rządu naraża na szwank powagę królewską.

Dr. Falk w odpowiedzi na zarzuty interpelanta przyznał bez ogródki, że właśnie interpelacja spowodowała tak spieszne ogłoszenie ordynacji, król bowiem, jako najwyższa głowa krajowego kościoła, ma prawo sankcjonować i ogłosić prawo, które urządza sprawy czysto kościelne. Rząd przedłoży czasu swego sejmowi punkta ordynacji, które potrzebują prawnej sankcji, sejmowi nikt nie odmawia prawa uchwalenia niejednego postanowienia i zastrzeżeń w tej kwestji. Żeby zaś na tem cierpieć miała powaga królewska, przyznać rząd nie może, gdyż już w podobny sposób dawniej, jak n. p. 10. września 1873, publikowano rozporządzenie królewskie, dotyczące spraw kościelnych. Ponieważ Virchow wyraził swoje zadowolenie z wywodów ministra, nie było żadnej już dalszej dyskusji, i marszałek odroczył sejm aż do czasu ukończenia obrad w parlamencie, o czem w swoim czasie na drodze telegraficznej doniesie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa poleciła delegatom swoim na zjazd austr. Izb handlowych, oraz członkom deputacji wysłanej do Wiednia w celu wyjednania ponownego zaprowadzenia rządowej kasy zaliczkowej we Lwowie, pp. Augustowi Schelleubergowi i Maksymilianowi Bodyńskiemu, aby starali się także u ministra oświaty wyjednać „subwencjonowanie szkoły przemysłowej“ i „Muzeum przemysłowego“, tudzież urządzenie samoistnej „szkoły handlowej we Lwowie“ z funduszów państwa, w miejsce zniesionego kursu komercjalnego przy akademii technicznej. Krok ten naszej Izby handlowej zasługuje ze wszech miar na uznanie i popieramy ją w tem najgoręciej.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. stycznia 1876 o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisji dla spraw czyszczenia miasta z czynności za rok 1875 i wnioski w tej sprawie. Przedstawienie dyrekcji kolei Karola Ludwika w sprawie budowniczej. Sprawozd r. p. Zbrożek. 2) Prośba p. Romana Wawnikiewicza o wydanie kaucji złożonej z powodu oddania mu przedsiębiorstwa czyszczenia kloak i kanałów. Sprawozd. r. p. Gostkowski. 3) Wniosek ustanowienie taksy za podzwonne u bramy cmentarza Łyczakowskiego. Sprawozd. r. p. dr. Karcz. 4) Wnioski dotyczący rozpisania licytacji na dzierżawę folwarku Perzeńkówka na czas od 24. czerwca 1876. Sprawozd. r. p. Dąbrowski. 5) Oferta Towarzystwa przemysłowego we Lwowie na zakupno parcel hotelu Angielskiego w celu budowy łazienek. Sprawozd. r. p. Reiss. 6) Wnioski o przyczynienie się datkiem do składek na pomnik dla śp. Agenora hr. Gołuchowskiego. Sprawozd. r. p. Bałutowski. 7) Wniosek udzielenia pożyczki funduszowi śp. St. Gosiewskiego z funduszu gminy. Sprawozd. r. p. dr. Semilski. 8) Prośby pp. Mansa i Höflicha o zezwolenie na ekstabulację praw, dla gminy m. Lwowa hipotekowanych. Sprawozd. r. pp. dr. Semilski i dr. Zucker.

— Na krzyżowaniu się ulicy Sobieskiego i Halickiego wyprawiają pomarańczarze krzyki niesamowite od świtu do nocy. W całem Lwowie niema takiego nieustannego turkotu wozów, brzęku i huku sanek, a przynajmniej nigdzie z takim łoskotem od godz. 4. rano do 1. w nocy się nie odzywa, jak w tem miejscu — ale z czasem można do tego nawyknąć jak do turkotu młyna. Ale do tych krzyków pomarańczarzy, przechodzących dzikością głosy szakalów i hyen Wschodu, nawyknąć niepodobna. Chorzy tracą od nich przytomność, zdrowi żadną pracą umysłową zająć się nie mogą, a nawet w pracy ręcznej krzyki te przeszkadzają, irrytując do najwyższego stopnia. A o co chodzi? Oto co ćwierć minuty jak najgłośniej Jankiel, Szmul, Herszko wywołują swój towar, aby nawzajem o parę centów na dzień więcej zarobić. Policja winna zabronić tych krzyków, które zaledwi uszłyby już w Kairze.

— Dnia 30. b. m. wyjdzie pierwszy numer *Kosmosu* czasopisma polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. *Kosmos* wychodzić będzie ostatniego dnia każdego miesiąca, w zeszytach zbroszurowanych, w formacie ósemki i zawierać będzie:

1) Rozprawy naukowe, pisane w sposób przystępny dla osób wykształconych. — 2) Kronikę naukową, dającą treściwy przegląd miesięczny najważniejszych prac dokonanych w astronomii, fizyce, chemii, fizjologii, zoologii, botanice, mineralogii, i geologii. — 3. Ruch stowarzyszeń, obejmujący sprawozdania z posiedzeń i prac towarzystw przyrodniczych, w szczególności zaś z prac Towarzystwa przyrodniczego imienia Kopernika. — 4) Kronikę wynalazków, w której znajdą pomieszczenie najważniejsze zastosowania nauk przyrodniczych do rolnictwa, sztuk i przemysłu. — 5) Piśmiennictwo i krytykę dającą ocenę obszerniejszych dzieł przyrodniczych, które nie będą zużytkowane w kronice naukowej. — 6) Wiadomości bieżące, — obejmujące wiadomości o podróżach naukowych, o niezwykłych zjawiskach, o życiu i pismach zasłużonych przyrodników, itd. itd.

Pisma, jak właśnie wychodzić mający *Kosmos* od dawna już wielka dawała się czuć potrzeba, powodzenie zatem, spodziewamy się mieć będzie, czego mu też gorąco życzymy.

— Dyrekcja Towarzystwa spożywczego we Lwowie zawiadamia swoich członków, że z dniem 26 bm. pp. Mokrzycki Jędrzej, Kohmann (ojciec) i Motylewski zobowiązali się dla członków Towarzystwa spóż. po cenach zniżonych dostarczać mięsa.

Z poważaniem za dyrekcję
Jaworski, sekretarz.

— W miesiącu lutym odbywać się będą w tutejszym c. k. sądzie karnym ważniejsze rozprawy, a mianowicie przed sądem przysięgłych:

D. 3. lutego: Katarzyny Bieleckiej o usiłowane morderstwo, przewodniczący trybunału p. prezydent Piątkowski.

D. 4. lutego: Henryka Zatopka i Józefa Hołubca o podrobienie banknotów — przew. trybunału radca p. Kostrakiewicz.

D. 5. lutego: Oleksy Wolskiego o kradzież, przew. trybunału radca p. Budzynowski.

D. 7. lutego: Kajetana Wiśniowieckiego byłego redaktora *Gońca* o obrazę honoru dr. med. Festenburga, przew. trybunału radca p. Świtalski. Tego samego dnia odbędzie się jeszcze druga ciekawa rozprawa przed zwykłym trybunałem, Dawida Katza, Walentego Pilata, Herzberga Icka i Salamona Brunnera o oszustwo.

D. 10. lutego: Olexy Götza o skrytobójcze i rozbójnicze morderstwo, przew. trybunału radca p. Nikisch.

D. 11. lutego: Wasyla Bachora o usiłowane zgwałcenie, przew. trybunału prezydent sądu kr. p. Piątkowski.

D. 14. lutego: Berla Walzera o oszustwo przew. tryb. radca p. Budzynowski.

— Towarzystwo łyżwiarzy urządza we czwartek dnia 27. stycznia 1876 na stawie Panieńskim w tym sezonie po raz pierwszy w dzień powszedni ślizgawkę z muzyką wojskową pułku bar. Jabłońskiego, przy zwykłych cenach. Początek o godzinie 3.

Zarazem uprasza Wydział z uwagi, że w niedzielę zamyśla urządzić wielką zabawę z wyścigami na większą skalę o nagrodę pań, aby P. T. panowie, którzy zechcą w biegu brać udział, wcześnie się u p. wice-prezesa Łaszowskiego zgłaszali.

Wydział.

— W dzisiejszym numerze umieszczamy ostatni artykuł p. t. „Wewnętrzne sprawy Galicji“, których autorem jest p. Teofil Merunowicz. Wydamy je w osobnej odbitce.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* mające wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli w dalszym ciągu prenumeratę w Adm. *Gazety Narodowej*: pani Bogdanowicz Teofila z Otynii 3 zł. 50 c.; p. Wilczyński Ignacy z Kołokolina 3 zł. 50 c. — Za pośrednictwem księgarni Władysława Zawadzkiego na placu Marjackim: p. Michał Moszczański we Lwowie 3 zł. 50 c.

— Na poezje słowackiego poety S a w y D u s z a n a P e p k i n a złożyli prenumeratę w Administracji *Gazety Narodowej*: p. Wit Romanowski z Kołowa 1 zł. — Za pośrednictwem księgarni Władysława Zawadzkiego na placu Marjackim: p. Michał Moszczański 1 zł.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Dnia 19. grudnia włościaniu Hryć Duszczak z Czortowca, w powiecie Horodeńskim napadnięty został przez Iwana Paratycza i Danyła Sadnyka, i tak mocno pobity, że w skutek tego wkrótce życie zakończył. Sprawcy zbrodni są uwięzieni. — Józef May, gospodarz z Sidziny, w powiecie Myślenickim, który cierpiąc umysłowo zostawał był jakiś czas na kuracji w szpitalu św. Ducha w Krakowie, dnia 13. b. m. obwiesił się na strychu własnego domu — Dnia 10. b. m. z wieczora w warsztatach mechanicznych w Pasiecznej, w powiecie Nadwórniańskim, wybuchł pożar, który w kilku godzinach cały budynek w perzynę obrócił. Szkoda wynosi 12.000 zł. Z dochodzenia okazało się, że pożar powstał w skutek przegrzania lokomobilu, od którego komina zajęły się deski sufitowe. — Dnia 5. b. m. zmarło nagle skutkiem zaczadzenia troje nieletnich dzieci wdowy Hanuski Bortnikowej w Czortkowie. Śledztwo sądowe w toku. — Stanisław Wojcik, gospodarz z Osielca, w powiecie Myślenickim, dnia 10. grudnia zginął skutkiem zamarznięcia w drodze z Czarnego Dunajcu. — Dnia 13. b. m. znaleziono przy drodze prowadzącej z Dąbek do Czernelicy w powiecie Horodeńskim, zwłoki Pańka Czerneckiego z Daleszowy, który jeszcze dnia 5. b. m. udał się był do Czernelicy i odtąd do domu nie powrócił. Sprawdzono, że zginął w skutek zmarznięcia.

— (*cz.*) T e a t r. Przedwczoraj po raz pierwszy przedstawiono w teatrze naszym „Proroka“ Meyerbeera. Przedstawienie to wypadło bardzo dobrze pod każdym względem, chociaż dyrekcja nie zastała już nic z wystawy do tej opery, sprawionej niegdyś teatrowi niemieckiemu, a kosztującej kilkanaście tysięcy guldenów. Sprawiać więc potrzebowała wszystko nowe, nawet dekoracje i wywiązała się dobrze z zadania tego.

Główne partje opery tej, pełnej prawdziwie podniosłej muzyki, tak odpowiedniej tematowi, odśpiewane zostały przez pp. Zakrzewskiego, Köhlera, Mikulskiego, Borkowskiego i Koncewicza, tudzież przez panie Juniewiczową i Micińską. Idąc za sądem publiczności zanotować nam należy przedewszystkiem oklaski, jakie zebrali p. Zakrzewski i pani Juniewiczowa; były jednakże momenta, w których wszystkich wywoływano. Słowem „Prorok“, tak jak był przedstawiony onegdaj, utrzyma się u nas bardzo długo, liczną ściągając publiczność, daje oraz dowód, że opera nasza pokusić się może o przedstawienie najtrudniejszych utworów.

Chóry, które są forsą w „Proroku“ nie pozostawiały nic do życzenia.

— **Mianowania.** Pan namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Klemensa Lewickiego Jana Kawęckiego i Tadeusza Wasilewskiego, adjunktami budownictwa. — Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Macieja Kicnurę w Suchorowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Laszkach, Józefa Rozebajgera rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Tyczynie, Karola Sierosławskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mrowli, Wawrzyńca Czupkę i Karola Czachla rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Chrzanowie, Jerzego Geciowa i Mikołaja Stetkiewicza młodszymi nauczycielami szkoły etatowej miejskiej w Tarnopolu, Sydonię Chruszczewskę młodszą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Tarnopolu, i Ludwikę Kalmanowę w Rzeszowie rzeczywistą nauczycielką szkoły żeńskiej w Rzeszowie.

— **Na uniwersytecie Jagiellońskim** otrzymał d. 18. t. m. stopień doktora praw p. Franciszek Paszkowski rodem z Warszawy.

— **Składka na kupno „Unii“ Matejki.** I. wykaz pp. urzędników i sług, którzy wzięli udział w składce na kupno Unii Matejki. Złożyli pp. Witkowski, Irasek, Niedzielski, Goebel po 3; Spalke, Jarocki, Kubecki, Ressig, Gostkowski, Danieler i 4 nieczytelnych po 2 zł.; Deisenberg, Masłowski, Mecherzyński, Krysta, Piątkowski, Meissner, T. K. Pateiski, Kunowski, Sichulski, Strożecki, Szutkowski, Osieciński, Goltental, Tomczykowski, Mülbauer, Schultz, Rodier, Kolipker, Bortnik, Żołyński, Gottwald, Firich, F. S., Kotula, Kaminski, Bykowski, Krzakowski, Hoszowski, Godfrej, Mały, Urban, Nemec, Matkowski, Kołaczkowski i 8 nieczytelnych po 1 zł.; Radwański, Klimowicz, Schönhuber, Smolski, Hauptmann, Linhardt, Staromiejski, Kolbuszewski, Kowalski, Markowski, Iwanowicz, Michniewicz i 6 nieczytelnych po 50 ct.; Windakiewicz i Leitner po 60 ct.; J. R. i L D. po 40 ct.; a Towarzystwo oszczędności i zaliczkowe urzędników i sług kolei Karola Ludwika 100 zł., razem z pierwszego wykazu tej składki 186 zł. 50 ct

— **W Czerniowcach** powierzyło ministerstwo dokończenie rezydencji arcybiskupiej kierownictwu budowniczego p. Księżarskiego.

— **Kuchnia ludowa.** Wykaz V. składek. Na urządzenie jednorazowo WW. Feliksowie Krukowieccy 5, Karolina Pomianowska 10 zł., razem 15 zlr.

Na listę Wnej Eugenii Gromanowej WW. Katarzyna Serwacka zlr. 5, Józefa Bilińska 2, Eugenia Krukowska 1, Emma K. 1, Emilia A. 1, nieczytelny 1, Emilia Marzek 1. N. N. 50 ct., Białoskórska zlr. 1, Franciszka Ch. 1, Marjanna Torska 50 ct., W. K. 30 ct., Anc Honorata 42 ct., Emilia Zgórska zlr. 2, Marja Formanek 2, Fr. Wondrzeja 2, N. N. 10 ct., N. N. 20 ct., Quiquerez zlr. 2, Edward Motal 1, Ludwik Fedyk 3, St. Z. 1, J. Rychter 1, Julia Winiarz 2, nieczytelny 1 zł. 50 ct., nieczytelny 70 ct., nieczytelny 36 ct., nieczytelny 34 ct., nieczytelny 40 ct., Meltzer 1 zł. 50 ct., nieczytelny 1 zł. 50 ct., Szimzerowa 1 zł., Lewin 2 zł., E. Willer 1 zł. 40 ct., nieczytelny 2 zł., Janiszewski 1 zł. 70 ct., nieczytelny zlr. 1, nieczytelny 1, nieczytelny 1, nieczytelny 1, Schenkl 50 ct, Nitarska 1 zł., A. Z. 50 ct., Amalia Smutna zł. 1, nieczytelny 1, N. D. 1, Skowroński 1, Macieliński 1, nieczytelny 40 ct, nieczytelny 1 zł., nieczytelny 90 ct., nieczytelny 50 ct, Marja Dybuś 3 zł., Szydłowska 1 zł., nieczytelny 50 ct., nieczytelny 50 ct., Dobrowolski 1 zł., nieczytelny 50 ct., Huczyński 2 zł., nieczytelny 40 ct., Szapira 50 ct. K. K. 1 zł., Marjan R. 1 zł., Czerny 1 zł. 50 ct., dr. Merunowicz 1 rubel srebrny, Karolina Z. 3 zł., Emilia Jaworska 60 ct., Terlecka 30 ct., Grabowski 1 zł., H. Głowacka 2 zlr., Piller 1 zł., Korosadowicz 30 ct., A. Schuman 3 zł., Anna Ch. zł. 2, Borysikiewicz 1, Makowski 1, Kassaraba 2, Rieger 3, Orłowski 5, N. N. 1 nieczytelny 1 zł. 8 ct., Tarnawska zł. 5, nieczytelny 1, nieczytelny 1, Zieńkowska 2, N. N. 1, Dobrowolski 5, K. F. 1, Strzelbicka 1, Pietrzycka 1, J. B. 1. Morawec 1, Dąbrowski 24 ct., Tir. 1, Wiedeń 1, N. N. 2, R. Starkel 1, Adam Cybulski 1, Limanowska 1, Młocka 50 ct., nieczytelny 30 ct., N. N. 60 ct., Janowicz 1 zł., N. N. 50 ct., Kreutz 1 zł., Halski 1 zł.; na utrzymanie: WW. Eugenia Groman 1 zł za miesiąc, Katarzyna Serwacka 1 zł. za miesiąc, Józefa Bilińska 1 zł. za rok, Szimzerowa 1 zł. za miesiąc, Lewin 1 zł. za miesiąc, Amalia Smutna 1 zł. za miesiąc, Marja Dybuś 1 zł. za miesiąc, Grabowski 1 zł. za miesiąc, H. Głowacka 1 zł. za miesiąc. Jednorazowo na urządzenie: W. Dzbański zlr. 1, Zapałowicz 1, nieczytelny 1, Jasińska 1, Stojałowski 1, Zawadil 1, nieczytelny 1, Terlecka 3, N. N. 36 ct., Stelzer 80 ct., Frennel 70 ct., Pape 30 ct., Silkiewicz 1 zł., Sahanek 1 zł., Pilatowski 1 zł., Popłowski 1 zł., ks. W. 50 ct., N. N 70 ct., nieczytelny 1 zł., N. N. 2 zł.; razem 160 zł. 34 ct. w. a.

(Dok. nast.)

— **Wybór.** Rozpisany został uzupełniający wybór posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego: Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice na dzień 28. lutego b. r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Wadowicach.

— **Żałobne nabożeństwo** za ś. p. Leonarda Wężyka delegata do Rady państwa odbyło się we Wiedniu w kościele św. Ruprechta we środę 26. t. m. o godzinie 10tej.

— (J. Sz.) **Z Cieszanowa** w Styczniu. Dnia 12. sierpnia z. r. zatwierdziło plenarne zgromadzenie Rady powiatowej cieszanowskiej na przedstawienie Wydziału wybór p. Wł. br. Brunickiego na delegata szkolnego dla tutejszego powiatu. — Z uwagi, że wspomniany delegat będąc oficerem w czynnej służbie wojskowej, nie może choćby nawet krótkiego czasu poświęcić przyjętym na się obowiązkom; z uwagi, że tenże swoje wyłącznie wojskowe wykształcenie nie może żadną miarą zużytkować na korzyść szkolnictwa, popełniła Rada powiatowa, zapewne z lekceważenia, na razie tem większy beztakt i niczem nie usprawiedliwiony krok, że pominęła zasiadających w swojem gronie mężów, znakomicie na tę godność ukwalifikowanych, bo niektórzy z nich rozporządzając dowolnie czasem, zajęli by się, jak to słusznie przypuszczać wypada, z wszelką gorliwością tym obowiązkiem. Dziwimy się także niepomiernie, że pan Wł. br. Brunicki przyjął tak trudny w tych warunkach obowiązek, bo trudno przypuścić, ażeby jedynie szczupła remuneracja do tej godności przywiązana, mogła wpłynąć na jego postanowienie.

— **Radziechów** 21. stycznia. Ludzie z sercem, którzy umieją czas i mienie dla dobra społeczeństwa bez wielkiego rozgłosu poświęcać, są dzisiaj coraz rzadsi. Nasze miasteczko cieszy się przecież takim szlachetnym mężem; jest nim Stanisław hr. Badeni. Jako człowiek wszechstronnie wykształcony, umie należycie ocenić potrzebę oświaty, a czyny jego dowodzą, że jej każdemu z serca życzy. Jego to zabiegom mamy zawdzięczyć, że szkołę naszą do czterech klas rozszerzono; on zaopatrzył ją w potrzebne sprzęty; zakupił dla niej przybory naukowe, jakiemi nie wiele szkół w okręgu poszczycić się może, odwiedza często uczącą się młodzież i cieszy się jej postępem, zachęca do pilności, a czyni to wszystko z tak widocznem zadowoleniem, iż nie zdołamy tego godnie opisać

---

tem. Wkrótce jednak potem, widok towarzyszy w nieszczęściu, których znalazłem w tej stancji, przypomniał mi dzień wczorajszy, którego wypadki w strasznej grozie swojej, stanęły mi w pamięci.

Wszystkich tych towarzyszy poznałem. Byli to koledzy broni z pod Jankowskiego, których oddział pod Zambrzykowem przez trzy tysiące otoczony wyszedł z matni strasznie przerzedzony. Jeńców było w tej izbie do pięćdziesięciu.

Wszyscy byliśmy strasznie zmęczeni, bo dla noc jakąśmy przebyli nie dała nam spoczynku.

Około godziny ósmej, żołnierz z odwachu przyniósł nam kartofli w łupinach na pożywienie, oficer zaś na nim idący dał każdemu z nas po kieliszku wódki. Rzuciliśmy się z skwapliwością na te kartofle, bo wszyscy byliśmy ogromnie zgłodniali. Głód w tej chwili dawał się nam uczuć więcej nad wszystko. W pół godziny po tem śniadaniu wyprowadzono nas na dwór, gdzie oficer moskiewski przemówił do nas zachęcając do porządku.

— Ruszymy w drogę — rzekł — od was zależy, abym wam pozwolił maszerować swobodnie. Gdy wy nie będziecie spokojnie zachowywać, każę was związać i na sznurze prowadzić.

Nic na to nie odrzekliśmy, on też zdaje się zrozumiał, że godność nasza nakazywała nam milczenie.

Następnie pisarz pułkowy wypytywał się każdego o nazwisko. Po nim zaś jakiś żołnierz w asystencji kilku oficerów, przypatrywał się uważnie każdemu, szukając widocznie kogoś pomiędzy nami.

Po tym przeglądzie oficer stojący opodal zapytał:

— A szto?

— Niet — odparł żołnierz poczem wszyscy odeszli.

Dowiedzieliśmy się później, że szukano pomiędzy nami powstańca, który oficera moskiewskiego zabił w potyczce; chciano go bowiem natychmiast rozstrzelać. Szczęściem, że nikt go nie wydał, a ten, który w czasie bitwy miał białą konfederatkę, był tym, który oficera zastrzelił, aby nie był poznanym, odwrócił czapkę swoją na drugą stronę i to go ocaliło.

Zaraz potem nakaz do wymarszu został danym i kolumna z jeńcami ruszyła w drogę do Warszawy. Czas był przecudny. Wszędzie budziło się życie wśród natury z zimowego letargu. Ta świeża piękność przyrody, te lekki wiosenny wietrzyk ogrzewający gałęzie pączków pełne, wzbudzał w nas tęsknotę niewymowną. (C. d. n.)

Ludziom zasłużonym stawiają wdzięczne narody pomniki, działki nasze zbudują w swych sercach piękny pomnik swemu dobrodziejowi.

Przez zapomnienie. Córka jednego z bogatych fabrykantów Temeszwarskich poznała przed niedawnym czasem pewnego młodego człowieka, który wkrótce rozkochany oświadczył się i został przyjęty. Przed kilku dniami młody narzeczony towarzyszył swej oblubienicy, która udała się z wizytą do swych krewnych. Gdy tam przybyli spostrzeżono, że panna zapomniała woalkę w domu. Narzeczony pobiegł ją przynieść. Długo oczekiwano na jego powrót — nadaremnie. Na drugi dzień dopiero ekspres doręczył jej zapomnianą woalkę, a z nią razem pismo tłumaczące dosadnie powody ucieczki. Był to brulion listu, który panna zaczęła pisać do swej przyjaciółki, a w którym donosi jej, że wkrótce wychodzi za mąż i chociaż niema najmniejszej sympatji dla swego narzeczonego, oddaje mu swą rękę, jako człowiekowi bogatemu, który może zabezpieczyć jej przyszłość. Narzeczony list ten znalazł obok zapomnianej woalki, a zrywając wszelkie z swą narzeczoną stosunki, jego samego dnia wyjechał do Pesztu. Panna mocno sobie to wszystko wzięła do serca i onegdaj chciała rzucić się na bruk z okna swego pomieszkania. Szczęściem postrzeżono w czasie ten zamiar i przeszkodzono jego wykonaniu, stan jej umysłu jednak jest zatrważający.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Donosząc o tłumaczeniach z polskiego na niemiecki język dokonanych przez barona Paümanna, błędnie nazwaliśmy go Wilhelmem, imię bowiem znanego tłumacza jest „Jan", pseudonim zaś jakiego używa w literaturze niemieckiej jest „Hans Max". Donosimy przytem, iż baron Paümann nie ustaje na raz obranej drodze i dalej prowadzi przekłady mistrzowskich dzieł prozy i poezji polskiej.

— Od Nowego roku począł wychodzić w Poznaniu tygodnik katolicko-narodowy dla stanu średniego p. t. „Oświata". Wydawcą jest Tytus Daszkiewicz w Poznaniu, redaktorem jest ksiądz S. Tomicki, proboszcz w Konojedzie pod Kościanem, kapłan znany z nauki i z patrjotyzmu. Oświata wychodzi co czwartek z zadaniem jej oświecać średnie stany narodu polskiego i młodzież naszą w tem wszystkiem, co jest im potrzebne: aby poznali przeszłość swoją, aby nie zrzucili nadziei na przyszłość i aby nie upadli na duchu w smutnej teraźniejszości. Nazwisko redaktora jest nam rękojmią, iż pismo to będzie dobrze redagowane. Numer pierwszy zawiera artykuły pięknie napisane i zajmującej treści. Przedpłata na Oświatę kosztuje ćwierćrocznie z przesyłką 3½ złotych polskich czyli 175 fenigów. Spodziewamy się, że pismo ks. S. Tomickiego znajdzie prenumeratorów.

— Powieść p. Jana Lama „Głowy do pozłoty", drukowaną we Lwowie, przekłada na język niemiecki pani B. Au. Przekład ten umieszczonym był w berlińskim „Romanmagazin des Auslandes".

— „Wiek" donosił, iż lwowski rzeźbiarz Kazimierz Ostrowski przybył przed kilku tygodniami z Berlina do Warszawy i tam zamieszkał. K. Ostrowski znany jest u nas z wielu prac artystycznych. U nas była wystawiona grupa zwana „Polonią" jego roboty. W Berlinie pracował pan Ostrowski w pracowni Callandrellego i Schweinitza nad najkolosalniejszem dziełem pracowni posągiem cesarza Fryderyka Wilhelma III przeznaczonym do Kolonii. O. Ostrowski jest uczniem akademii wiedeńskiej, a synem szanowanego w naszem mieście obywatela Józefa Ostrowskiego, jubilera.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— Jeden ze zmarłych niedawno temu obywateli w Kaliskiem, w Królestwie Polskiem, testamentem swoim zapisał sumę rs. 2000 na dwa stypendja. Pierwszeństwo do korzystania z tego zapisu mieć będą uczniowie należący do rodziny Zakrzewskich.

— Niedawno założono w Warszawie nową fabrykę, której specjalnością jest wyrób resorów do kolei żelaznych. Przedsiębiorstwo to jest głównie obliczone na potrzeby cesarstwa moskiewskiego i staje w tym względzie do konkurencji z zagranicą. Założycielami i właścicielami firmowymi są pp. Sion i Niedźwiedziński.

— W Dąbrowie, zawiązała się ochotnicza straż pożarna. Komendantem wybrany p. Like. Zapał do formowania straży pożarnych, zmniejszył się cokolwiek w ostatnich czasach, ze szkodą sprawy publicznego dobra. Wzywawy więc miasta i wsie galicyjskie, w interesie własnego bezpieczeństwa, aby przystąpiły do tworzenia tego rodzaju instytucji.

— Według tymczasowego obliczenia, liczy Poznań domów mieszkalnych 1451, zakładów wojskowych 36, gospodarstw cywilnych 11,936, wojskowych 178. Liczba ludności cywilnej wynosi 55.917 osób, wojskowej 5670, razem liczy Poznań ludności 61.587. Od r. 1871 zwiększyła się ludność stolicy Wielkopolski o 5065 osób.

— W Łęczycy agituje się projekt budowy teatru. Gotowego na ten cel funduszu jest już około 1000 rs. z których 650 rs. stanowi sumę pozostałą po istniejącej niegdyś resursie obywatelskiej. — Reszta w części ma być zebraną z przedstawień amatorskich, koncertów itp. a głównie z pomocą pożyczki z kasy miejskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bankowe długi włościan. Na dowód, że przy dotychczasowem urządzeniu zakładów bankowych w naszym kraju przeznaczonych dla włościan nie tylko przyczyniają się one mało do ekonomicznego podźwignienia tej klasy ludności, ale nawet wręcz szkodliwy wpływ wywierać muszą na ich dobrobyt, przytaczamy rachunki dwóch dłużników Banku rustykalnego, którzy chcą ryczałtowo spłacić cały dług:

I. Petro Skrypczuk z Uhnowa w powiecie Rawskim pożyczył w Banku włościańskim dnia 30. kwietnia 1869 r. 400 zł. nominalnie, z czego wypłacono mu na rękę 294 zł. Gdy teraz zażądał rachunku, ile jeszcze pozostał winien bankowi, wręczono mu p. d. 14. stycznia 1875 następujące obliczenie:

	zł.	ct.	
Reszta długu	178	74	w. a.
Zaległe raty na kapitał	136	64	"
" odsetki	103	36	"
15% prowizji zwłoki	62	40	"
12% za 84 dni od (czego?)	5	2	"
6% za niewypowiedzenie	3	58	"
Stempel od rat	1	20	"
" od kapitału	—	63	"
	491	57	w. a.
Od tego za udział, kupony i t. p.	53	40	"
pozostaje z dniem 14. stycznia b. r. dług w kwocie	438	17	w. a.

II. Teodor Kryłowski, także z Uhnowa pożyczył w Banku włościańskim dnia 12. grudnia 1870 nominalnie zł. 300, otrzymał w gotówce zł. 205. Dnia 14. stycznia 1876 pozostał winien:

	zł.	ct.	
Reszty długu	157	77	w. a.
Zaległości na kapitał	109	73	"
" procentów	106	27	"
15% prowizji zwłoki	67	80	"
12% za 94 dni	4	94	"
6% za niewypowiedzenie	3	16	"
Stempel od rat	1	17	"
" od kapitału	—	63	"
Asekuracja	1	34	"
	452	81	w. a.
Od tego z rubryki „Ma"	41	30	"
Pozostaje dług w kwocie	411	51	w. a.

Ci włościanie podali teraz o pożyczkę do innego banku, aby wykupić się z pierwszego.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 26. stycznia 1876 r.: Hektolitr pszenicy 72·87 kilogramów 6 zł. 47 c.; żyta 71 kilogr. 4 zł. 63 c.; jęczmienia 60 kilogr. 4 zł. 10 c.; owsa 39·83 kilogramów 3 zł. 71 c.; hreczki 82 kilogr. 4 zł. 87 c.; prosa 78 kilogr. 4 zł. 71 c.; grochu 89 kilogr. 5 zł. 28 c.; soczewicy 00 kilogr. — zł. — c.; fasoli 00 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 00 kilogr. 2 zł. 40 c., 100 kilogr. siana 2 zł. 93 c., słomy 2 zł. 49 c. — Metr kub. drzewa twardego 5 zł. — c., miękkiego 3 zł. 20 c.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 26. stycznia 1876.

Wiedeń d. 24. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 346, węgierskich 1879, niemieckich 270, bawołów 20 sztuk. Razem 2515 — zameldowanych, które spóźniły się koleją, razem 2730 sztuk. Galicyjskie płacono od 47 zł. 49, 51, 52 do 54 za 100 kilo; węgierskie od 45 zł. 48, 50 do 56 zł.; niemieckie nie wielkiej wagi i jakości płacono od 47 zł. do 52 zł. za 100 kilo. Niesprzedanych zostało blisko 100 sztuk.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierbök.

Wiedeń d. 24. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 346, węgierskich 1899, niemieckizh 485, razem 2730; płacono galicyjskie woły lichsze 46 zł. 50 c. do 49 zł., lepsze 50 zł. do 52 zł. za 100 kilo; jedna partja kolorowych wołów 54 zł. podług starej wagi cetnar wiedeński, lichsze 26 zł. 50 c. do 27 zł. 50 c., lepsze od 28 zł. do 29 zł. 50 c.; jedna partja kolorowych 54 zł. robi 30¼ cetn., węgierskie od 46 zł. 50 c. do 55 zł., dwie partje prima 56 zł. do 57 za 100 kilo. Targ był powolny.

Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.
Krzysztofowicz,

Kraków 24. stycznia. Targ dzisiejszy zbożowy przez przybycie pruskich kupców, więcej był ożywiony. Dowóz zboża był dość dobry, a ceny stosunkowo do dowiezionego produktu utrzymały się dość dobrze i skłonniejsze były do zwyżki. Producenci w nadziei podniesienia się cen, po większej części rezerwują się.

Zakupna na wywóz do Prus, okazały się dzisiaj większe.

Płacono za pszenicę czerwoną 100 kilo od 9 zł. 75 ct. do 11 zł. 50 ct., białą od 10 zł. — ct. do 10 zł. 80 ct., żółtą od 9 złr. 30 ct. do 10 zł. — ct., żyto warszawskie 100 kilo od 8 zł. 15 ct. do 8 złr. 30 ct., żyto podols. od 7 zł 90 ct. do 8 zł. 10 ct., jęczmień stary piękny 100 kilo od 8 złr. — ct. do 8 zł. 15 ct., jęczmień na paszę 7 zł. 70 ct do 8 zł. — ct., owies 100 kilo od 8 złr. 20 do 8 złr. 75 ct., groch 100 kilo od 8 zł. — ct. do 12 złr. — ct., koniczynę czerwoną od 48 zł. — ct. do 60 zł. — ct., białą od 55 zł. — ct. do 74 zł. — ct., fasolę od 7 zł. 50ct. do 11 zł. 50 ct., hreczę od — zł. — ct. do — zł. — ct., preso 160 ft. od — złr. — ct. do — złr. — ct., za rzepak 150 ft. od — złr. — ct. do — złr — ct.

W Czerniowcach płacono do 24. stycznia za 100 kilo.: pszenica 8 zł. 70 ct., żyto 6 zł. 30 ct., kukurudza 5 zł. 25 ct., jęczmień 7 zł. 50 ct., hreczka 5 zł. 75 ct., nasienie lnu — zł. — ct., owies 7 zł. 75 ct., koniczyna — zł. — ct.

Wrocław 24. stycz. Dziś płacono za 100 kilo. pszenica biała stara 19 mrk. 50 fen., biała nowa — mrk. — fn., żółta stara 18 m. 50 fn., żółta nowa — m. — fn., żyto 16 m. 50 fn., jęczmień stary 16 m. 50 fn., nowy — mrk. — fen., owies 17 mrk. 60 fen, groch 20 mrk. 50 fen., rzep 30 mrk. — fn., rzepik zimowy 29 mrk. — fen., latowy 29 mrk. 50 fn., lnica 25 mrk. 50 fen., siemię lniane 25 mrk. 50 fen., olej rzepiowy — mrk. — fen.

Poznań 24. stycznia. Na targach tutejszych płacono za 50 kilo.: pszenicę 9 m. 80 fn., żyto 7 mrk. 80 f., jęczmień 7 m. 60 f., owies 8 m. 50 f., groch jarzynowy 9 mrk. 60 fn., paszowy 8 mr. 50 f., rzepik zimowy — m. — f., rzep zimowy — m. — f.. latowy — m. — f., tatarka — m. — f., kartofle 1 m. 20 f., wyka — m. — f., łubin żółty 5 m. 50 f., niebieski 4 m. 75 f., koniczyna czerwona — m. — f., biała — m. — f.

Ostatnie wiadomości.

Na pierwszem posiedzeniu delegatów przedlitawskich Izb handlowych we Wiedniu, wniosek Izby handlowej Brodzkiej względem pozostawienia wolnego handlu w Brodach, przekazano komisji złożonej z 5 członków. Do komisji tej wybrani zostali także pp. Schellenberg ze Lwowa i Kallir z Brodów.

Z Wiednia d. 26. bm. donoszą: Na wczorajszej, prawdopodobnie ostatniej konferencji członków Izby panów odczytano pismo ministrów. Jak *Presse* donosi, ministrowie w piśmie tem odmawiają udziału w rozprawach konferencyjnych ze względu na bieżące rokowania z Węgrami; podnoszą zresztą, że ministerstwo świadome jest swej odpowiedzialności i obowiązku swego politycznego honoru. W tym też duchu prowadzić będzie ministerstwo rokowania z Węgrami, instrukcji zaś tem bardziej przyjąć nie może, że parlament w stosownym czasie będzie mógł obradować swobodnie nad rezultatem tych rokowań. Zgromadzeni członkowie Izby panów po wysłuchaniu pisma ministrów, rozeszli się bez powzięcia uchwał formalnych.

Wojska hiszpańskie rozpoczęły atak na karlistowskie baterje od Aratzaju.

Pogłoska, obiegająca w dziennikach paryzkich, jakoby kard. Antonelli ciężko zachorował, nie potwierdza się.

Z Bukaresztu d. 26. donoszą: W Izbie posłów zażądał minister wojny osobnego kredytu w sumie 5 milionów na uzbrojenie armii. Żądanie ministra uznano za nagłe.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. stycznia. Zjazd delegatów przedlitawskich Izb handlowych przyjął „en bloc" rezolucje, odstępujące od żądania taryf minimalnych, a polecające umiarkowane cło opiekuńcze, zasięganie opinii rzeczoznawców przy zawieraniu traktatów handlowych, tudzież stałe traktaty handlowe. Brodzka Izba handlowa cofnęła z powodów okolicznościowych swój wniosek względem zatrzymania przywileju wolności handlowej dla Brodów.

Przyjechali dnia 26. stycznia 1876.

HOTEL ŻORŻA: G. hr. Plater z Polski. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk. St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. St. Bogdanowicz z Litatyna. W. Raczyński z Plitenic. K. Sulatycki z Rossji. E. Vogoridy z Jass. H. Teleżyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. T. Chrząszcz z Słotwiny. G. Jaworski z Rozdziałowa. A. Łuszczkiewicz z Krakowa. A. Neumann z Wiednia. M. Prokopowicz z Telernicy.

HOTEL LANGA: K. Rozwadowski z Wiązowy. H. Huck z Wiednia. M. Weissbach z Węgier. F. Friedmann z Wiednia. J. Götz z Okocima.

HOTEL ANGIELSKI: J. Krajewski z Czech. J. Kwieciński z Horpina. J. Sochanik z Zbaraża. F. Lindenbaum z Drohobycza. C. Pohowski z Horodenki.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Stobiecki z Królestwa.

HOTEL KUHNA: W. Kniaziołuski z Rohatyna. J. Przystępski z Korczmina.

HOTEL LAZARUSA: K. Binder z Brodów. H. Udrycki z Krakowa.

POD BIAŁYM KONIEM: M. Winnicki z Czajkowic.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 26 stycznia 1876.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	189.70	Anglo-austr.	91 10
Unionsbank	73 50	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	—.—.	Kolej południ.	112.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 26. stycznia 1876.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.50.	Węgier. kred.	176.50
Anglo-austr.	91.20.	Unionsbank	73.75
Kolej Kar. Lud.	197.—.	Nordbahn.	183 —
Kolej południo	112.75	Kolej Alföd.	115.—
Kolej Elżbiey	164 75	Kolej Lw.-czer.	137 —
Węg. Nordotsth.	109.75	Rudolfsbahn	124.25
Wiener-Banges.	22 —	Węg. Ostbahn.	43 —
Gal. indemniz.	87.70.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	26.50	Verkehrsbahn	77 —
Losy tureckie	25 25.	Baubank-Act.	7 50
Kolej państwow.	293 —	Bankverein	73.—
Wied. Bauver.	15.50	Losy węgier.	76.—

Marki niemieckie ct. 56⁸⁰/₁₀₀
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 25. stycznia. Russ. Banknoten 263.50 Credit. Act. 335.50 Lombarden 198.— Gallizier 86 50 Staatsbahn 518.— Rumänier 28.— Oesterr.-Banknoten 176.25 Usposobienie —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziąt 14.
25. stycz.	h 10 w.	751_{67}	— 0_{8}	— 1_{2}	4_{0}	92	10	$NW._{1}$	10
26.	h 7 r.	751_{28}	— 4_{0}	— 4_{8}	3_{4}	100	10	$WNW._{3}$	10
26.	h 2 pp.	749_{69}	+ 0_{1}	— 0_{4}	3_{8}	78	0	$SW._{1}$	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
25 stycznia najwyższa temperatura 0_{0} °Cels (0_{0} °Reaum.)
25. stycznia najniższa temperatura — 1_{9} °Cels (1_{52} °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Nadesłane.

Szanowny panie redaktorze!

Jako stały czytelnik *Narodówki* wyczytałem w nrze 7. dziwną korespondencję p. t. „Z nad Sanu" już dla tego, że pochodzi z pióra dziwnego autora nieumiejącego rozróżnić dobrego od złego i ocenić pracy cudzej. Lecz ja będąc obeznany jak najdokładniej ze stosunkami wszystkich przytaczanych w tej korespondencji faktów, takowe szanownym czytelnikom wyjaśnić zamierzam.

Aczkolwiek autor rzeczonej korespondencji jest niewątpliwie sąsiadem; a może nawet i bliskim sąsiadem owej nieszczęśliwej wioski, oraz nowego dziedzica, któremi się w korespondencji zajmuje, pomimo tego nie wtajemniczył się dostatecznie w stosunki tychże, a szczególnie nowego dziedzica, na którego właśnie uzbrojony jego artykuł ma być skierowanym, acz charakteryzując nieprzyzwoitą jego działalność na polu ekonomiczno-gospodarczem i spekulacyjnem. Nie zaopatrzył się równie w logiczne materjały i zasoby piśmiennictwa, jakiemi są głównie „bezstronność i nieprzesadność", a które to zasoby nieodzownie potrzebne są dla każdego autora, przed opracowaniem artykułu do umieszczenia go w piśmie publicznem, by nie uledz surowej krytyce. W usprawiedliwieniu mojego powyższego twierdzenia przytaczam następujące wyjaśnienie:

Autor korespondencji, opisując nędzny stan wieśniaków owej wioski, określa przyczynę tej nędzy w słowach następujących, „żydzi dzierżawili grunta dworskie i sierocińskie i t. d. chłopi zaś obrabiali im grunta za wódkę" dalej powiada autor „ale jakieś fatum zawisło nad tą wioską, bo ostatecznie przeszła ona na własność starozakonnego w całem tego słowa znaczeniu i t. d." Czyż nie jest to zdanie zupełnie fałszywem, nazywając przejście tego majątku na własność nowego dziedzica „fatum". Przejście to jedynie za wielkie szczęście względem wieśniaków powinno być poczytane, albowiem podczas, gdy jak sam autor powiada, chłopi robili dzierżawcom za wódkę, obecnie nowemu dziedzicowi robią za gotówkę, a nawet zmiana ta widocznie rozpoznać się daje, gdyż od czasu przybycia nowego dziedzica z każdym dniem prawie, byt wieśniaków tej wioski, która obejmuje około 250 domów mieszkalnych i stosowną liczbą mieszkańców, tak dalece się poprawił, że wielu z nich uwolniło się z dawnej biedy, a nawet niektórzy dorobili się ładnej gotówki, przez ciągłe zatrudnienie u dziedzica. Autor chcąc ubliżyć honorowi nowego dziedzica nazywa go „starozakonnym" w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Mojem zdaniem zaś jest to gruba ze strony autora omyłka, jeżeli to za ubliżenie honoru uważa. Sądzę bowiem, iż człowiek, czem on jest i do czego przez najwyższą opatrzność został przeznaczonym, temu poświęcać się powinien, tak względem społeczeństwa jako i względem religji.

Autor zarzuca dziedzicowi, że dobrowolnie objął w posiadanie majątek, pomimo że sądowe oddanie może kiedyś za parę lat nastąpi i t. d. Żaden z czytelników zdaje się tej okoliczności za zarzut poczytać nie może, jeżeli kto chce mieć w posiadaniu swoją własność i jeżeli ten nowy dziedzic dobrowolnie, nie w gwałtowny sposób objął w używanie kupiony przez siebie majątek. A że sądowe oddanie jak przewiduje autor dopiero za parę lat może nastąpi, nie jest to bynajmniej zależnem od dziedzica.

Autor zarzuca nowemu dziedzicowi, że dał chłopom kilkadziesiąt garncy wódki, pożycza im pieniędzy i zboża na odrobek. Opowiadanie to jest zupełnie zgodne z prawdą, gdyż ten dziedzic chodzi zawsze jedną i tąż samą drogą od najmłodszego wieku utorowaną i jest tylko wykonawcą swych zasad, t. j. niesienia pomocy bliźnim bez różnicy stanu, o ile okoliczności i stosunki jego na to dozwalają; nie spodziewał się przeto, aby który z czytelników postępowania tego nie uważał za szlachetne i godne pochwały.

Jest również prawdą, że nowy dziedzic zajmuje bydło i trzodę, które na jego grunta wchodzi i nieraz nawet pociąga właścicieli do odpowiedzialności, ale nie jest to postępowanie przeciwko dobrym obyczajom, gdyż wypadki takie są na porządku dziennym u każdego obywatela i gospodarza ziemskiego dbającego o swoją pracę. Jednakże jest to czyste kłamstwo ze strony autora, iżby chłopi kiedyś za to dziedzicowi odrabiali, albowiem nigdy dziedzic z takich kar korzystać sobie nie życzy, lecz takowe na korzyść jego oficjalistów obracane bywają.

Autor pragnąc wywołać intrygę i nieporozumienie między nowym dziedzicem a sąsiednimi obywatelami ziemskimi, zarzuca mu, że lekceważy sobie P. T. hrabiów, odmawia ludzi z ich wsi i do siebie na robotę ściąga. Podług mojego zdania, to żadną miarą nie może być za lekceważenie sąsiedniego obywatela uważanem. Ciekawy jestem, który z obywateli ziemskich wahałby się tak postępować tam, gdzie okoliczności tego wymagają, t. j. tam, gdzie robocze siły miejscowe nie są dostateczne do wykonania robót polnych, które zwłoki ucierpić nie mogą. Dalej nie jest wcale zwyczajem nowego tego dziedzica lekceważyć innych, a tem bardziej bliskich jego sąsiadów, ze wszech miar na szacunek zasługujących.

Zarzuca również autor dziedzicowi że szynkarze jego biją sługusów obywateli na drodze i t. d. Więc i dziedzica za to do odpowiedzialności autor chce pociągnąć. Ależ obok tego, że zarzut ten wcale jest śmiesznym i nie zasługuje na uwagę, wypada mi wykazać autorowi jego nieprzyzwoite zachowania się w swoich doniesieniach. Zapomina bowiem, że szynkarz ten wcale nie mieszka na terytorjum dóbr nowego dziedzica, lecz na terytorjum sąsiedniego bardzo zacnego obywatela W. M. z którym to obywatelem szynkarz ten obok dzierżawy propinacji i inne bardzo znaczne ma stosunki, czyżby więc nie należało wedle zdania tego autora, obywatela tego oskarżyć równie przed czytającą publicznością za nadużycie przez tego szynkarza spełnione?

Na ostatku autor denuncjuje publicznie nowego dziedzica, że zbudował gorzelnię na wielkie rozmiary i widzi w tem zamiar wytworzenia sposobu, za pomocą którego majątki chłopskie w ręce lichwiarzy i szynkarzy oddawać się będą. — Czy nie jest to po prostu ograniczenie umysłowe, nadawać gorzelnictwu cechę złego zamiaru. Ktokolwiek ma najmniejsze pojęcie o gospodarstwie rolnem, dostatecznie wie, że gorzelnictwo należy bezwarunkowo do przedmiotów służących do podniesienia gospodarstwa, a nigdy nie może być poczytane za przemysł z zamiarem zepsucia lub zdemoralizowania ludności wiejskiej. A jeżeli autor ma pod tym względem inne przekonanie, powinien jako obrońca spraw pp. hrabiów skłonić tych ostatnich do zwijania gorzelni w ich majątkach istniejących, by nie przyczynili się do zdemoralizowania ludności wiejskiej, co bynajmniej nie jest ich życzeniem.

Wyjaśnienia moje powyższe dostarczają dostateczne dowody szanownym czytelnikom o prawdomowności autora korespondencji „Z nad Sanu."

B.

Do dzisiejszego numeru dołącza się program zakładu edukacyjnego w Lauzannie pod dyrekcją Z. Miłkowskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. stycznia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	196 50	198 50
" Lwow.-Czern.-Jassy	136 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	234 —	236 50
Banku kred gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	85 60	86 20
" " " 4 pr. w. a	79 50	80 75
" " " 5 pr. okres.	85 60	86 20
Banku hip. gal. 6 pr.	91 —	91 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	87 30	88 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
" " Stanisławowa	18 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 38
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 14	9 23
Pół imperjał rosyjski	9 24	9 38
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 48½	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71½
Srebro	104 —	106 —
Wiedeń, d. 24. stycznia		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 90	69 —
" " w sreb. 5 "	74 —	74 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	237 —	235 50
" 1839 ⅕ losu	235 —	236 —
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	— —	— —
" 1860 " 500 zł. w.a. 5 "	112 70	112 90
" 1860 " 100 " " "	123 —	123 50
" 1864 " 100 " " "	133 50	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 "	132 —	132 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	87 60	88 —
Bukowińskie	86 25	86 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 25	98 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	76	76 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	92 25	92 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	191 80	192 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	178 —	178 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	670 —	675 —
Franco-austr. po 100 zł.	29 —	29 25
Franco-węgier. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	231 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	896 —	898 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	74 —	74 50
Vereinsbank po 100 zł.	—	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	74 50	75 —
Wied. bankver. po 100 zł.	72 50	73 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	114 25	114 75
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	165 75	166 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1822 —	1827 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	145 —	146 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł m. k.	197 75	198 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	137 50	138
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	141 —	141 50
" lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	123 75	124 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	294 —	294 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	116 25	116 75
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	109 75	110 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	45 75	44 25
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	111 25	111 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
" wied " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
" spłac. w 35 lat 5 pr wa.	90 —	90 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
" " " 5 pr. w. a.	85 50	86 25

	płacą zł. w. a	żąda zł. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	9115	9135
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	91—	9150
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	100—	101—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	9775	9825
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	7225	7250
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6950	6975
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s w. a.	93—	— —
Dniestrzańska 300 " "	2150	2250
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92—	— —
" em. 1862 5 pr.	9150	— —
" em. 1870 5 pr.	— —	90—
" em. 1872 5 pr.	93—	— —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	99	9925
" " 5 pr. w. a.	— —	9550
" " 5 pr. sr.	103—	10325
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	9950	— —
" II. em. 5 pr. "	9775	9825
" III. em. 1871 300	9510	9540
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80—	8040
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83—	8325
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	— —	7450
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72	7250
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83—	8320
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81—	8150
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6825	69—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16175	162—
Klary po 40 zł. m. k.	28—	2850
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 "	2925	2975
Rudolfa po 10 "	1360	14—
Ks. Salm po 40 "	3950	4050
St. Genois po 40 "	3250	33—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2375	2425
Windiszgrätz po 20 zł. "	23—	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	5610	5620
Hamburg 100 mark. mark	5610	5620
Londyn 10 ft. sterl.	11435	11465
Paryż 100 frank.	4550	4560

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
Stan z dnia 31. grudnia 1875 roku:

Przychód:

	zł.	c.	zł.	c.
Wpłacone udziały do 30. września 1875	204.610	—		
od 1. października do 31. grudnia 1875	16.854	—	221.464	—
Wkładki na książeczki	640.821	94		
% skapitalizowany	12.314	85	653.136	79
Wpłaty na rachunek bieżący	242.123	84		
% skapitalizowany	339	94	242.463	79
Weksle wykupione na terminach			1,328.087	70
„ reeskontowane			35.950	—
Procent od eskontu weksli			39 910	27
Zwrot za druki			2	50
Procenta od asygnacyj kasowych			4 971	08
„ od rachunków bieżących pobrane			335	57
Razem			zł. 2,526.321	70

Rozchód:

	zł.	c.	zł.	c.
Zwrot udziałów			1.300	—
„ wkładek na książeczki			298.822	24
„ wpłat na rachunek bieżący			195.078	62
Weksle eskontowane			1,984.122	95
Wykupno weksli reeskontowanych			6.750	—
Procent od reeskontu			374	95
„ od wkładek wypłacony	1.876	91		
skapitalizowany	12.314	85	14.191	76
Zwrot % od weksli	123	98		
Prowizja 1% Towarzystwom zaliczkowym	274	67	398	65
Procent od zwróconych udziałów			10	28
„ od wpłat na rachunek bieżący wypłacony			675	52
Koszta kancelaryjne			172	66
Fundusz na opłaty skarbowe			500	—
Podatki zapłacone			610	57
Towarzystwu wzaj. ubez. na konto kosztów organ. i administr.			1.389	43
Stan kasy			21.924	07
Razem			zł. 2,526.321	70

Towarzystwo eskontuje weksle członków swoich po 8% **przyjmuje wkładki na 6% od dnia włożenia, oraz wypłaca w myśl §. 5. i 6. statutu zaliczkę na dywidendę od udziałów wpłaconych do 30. września 1875 roku po 5% pro rata.** 1361 3—3

H. Wodzicki. **H. Komar.** **H. Kieszkowski.**
L. Jędrzejowicz.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.